


BOHDAN FUDAŁA
redaktor wydania

Młodzież z Gimnazjum w Białej Rawskiej uczy się historii w nietypowy sposób – wędrując po okolicy, sporządzają mapę zabytków sakralnych. Z pewnością ta lekcja będzie bardzo owocna, a uzyskana wiedza przyda się zapewne również w czasie wakacji. O niekonwencjonalnym sposobie poznawania dziedzictwa kulturowego swojej ziemi piszemy na str. VII. Latem ludzie często pozbywają się czworonożnych przyjaciół. „Przyjaciół”? Czy przyjaciela zostawia się samego w odległym lesie lub wyrzuca z pędzącego auta? O losie zwierząt i należnym im szacunku piszemy na str. IV–V.

ZA TYDZIEŃ

- Gdzie i jak spędzić WAKACJE W REGIONIE? Na reportaż zaprasza Katarzyna Grabowska

W Kiernozi szukali kwiatu paproci

Noc przygód pełna

Splawianie wianków i szukanie kwiatu paproci to stałe już punkty programu Nocy Świętojańskiej w Kiernozi. Wystąpiły także zespoły folklorystyczne, a barwny korowód przeszedł po parku nad staw w pobliżu pałacu.

Podobnie jak w poprzednich latach, na imprezę zjechało wielu gości z powiatu łowickiego oraz sąsiedniej gminy Sanniki. Organizatorzy oceniają, że było co najmniej 2 tysiące uczestników. Z okazji 10. edycji Nocy Świętojańskiej w Kiernozi, a także przypadającej na ten rok 30. rocznicy założenia miejscowego Gminnego Ośrodka Kultury, obchody były wyjątkowo uroczyste. Publiczności zaprezentował się m.in. zespół ludowy z Płocka, miejscowy zespół „Kiernozianie” (notabene także świętujący 10 lat istnienia) oraz soliści niewymagającego reklamy „Mazowska”.

Jak co roku szczególnie wiele atrakcji przygotowano dla dzieci. Ogromnym powodze-



BOHDAN FUDAŁA

niem cieszył się konkurs na najpiękniejszy wianek – od kilku lat organizowany pod auspicjami starostwa powiatowego w Łowiczu jako konkurs powiatowy. Trochę starsze dzieci szukały ukrytego w zaroślach kwiatu paproci. Nagrodą za znalezienie był złoty pierścionek.

Zabawa przy muzyce młodzieżowego zespołu zakończyła się po północy.

– Nocy Świętojańskiej nie musieliśmy wymyślać – mówi

Każde dziecko przygotowało na tę szczególną noc wianek

Bożena Olczak, dyrektor GOK. – W gminie Kiernozi zawsze żywy był zwyczaj puszczania wianków na wodę.

W latach 90. otworzyła się możliwość skorzystania z zespołu pałacowo-parkowego i nadaliśmy imprezie trochę większy rozmiar, podkreślając to, co mamy najcenniejsze – ludowe dziedzictwo, zwyczaje opisane choćby w zbiorach Kolberga. Jak widać, pomysł się spodobał, o czym świadczą tłumy gości.

BOF

PRZYJEMNOŚĆ NIE ZAWSZE BEZPIECZNA



BOHDAN FUDAŁA

W rozpalony wakacyjny dzień nie ma chyba większej przyjemności niż zanurzyć się w wodzie. Należy jednak czynić to z głową. Niestety, mimo apeli policji i strażaków nie maleje liczba wypadków w wodzie. Jak podają policyjne statystyki, w ubiegłym roku utonęły w Polsce 583 osoby, ponad 280 następnych w ostatniej chwili uratowano. W roku 2004 zatonęły 564 osoby...

Najczęściej do tragicznych wypadków dochodzi nad stawami, jeziorami i rzekami, tam gdzie nie ma ratowników. Przypominamy, że w naszym regionie wytyczone kąpieliska znajdują się w Rawie Mazowieckiej, Żyrardowie i Głownie. Tam powinno być bezpiecznie – o

ile przestrzegać będziemy zaleceń ratowników i zachowamy minimum rozsądku – np. nie wejdziemy do wody po spożyciu alkoholu.

Zalew w Głownie należy do ulubionych miejsc wypoczynkowych

JAR

Dywan z płatków

RAWA MAZOWIECKA. Kwiatowy dywan przyozdobił w oktawę Bożego Ciała posadzkę kościoła Ojców Pasjonistów w Rawie Mazowieckiej. Od lat już mieszkanki Rawy układają kolorowy kobierzec z chabrów, róż, polnych i ogrodowych kwiatów. – Co roku приходzimy podziwiać – mówi Janina Jarecka, która z wnuczkami Mają i Igą przyszła obejrzeć dywan. – I brać udział w procesji – dodaje mieszkanka miasta. Procesję w oktawę Bożego Ciała ulicami Rawy poprowadził biskup Józef Zawitkowski.



KATARZYNA GRABOWSKA

Mieszkańcy przychodzą przed procesją, by podziwiać kwiatowy dywan

Dzień wspólnoty z Bogiem i ze sobą



KATARZYNA GRABOWSKA

Na spotkaniu nie mogło zabraknąć śpiewających oazowiczek

JESIONKA. Uczestnicy wspólnot oazowych diecezji łowickiej i kręgi Domowego Kościoła spotkały się w Jesionce na dniu wspólnoty. – Chcemy razem modlić się w intencji rekolekcji wakacyjnych – mówi ks. Grzegorz Gołąb, moderator diecezjalny Ruchu Światło-

Życie. – Celem dnia wspólnoty jest doświadczenie bogactwa Kościoła, dlatego wskazane jest, aby uczestniczyły w nim oazy wszystkich typów i stopni. W czasie wakacji organizowane są cztery oazy młodzieżowe i dwie oazy dla Domowego Kościoła.

Krzyże pamięci



KATARZYNA GRABOWSKA

ODZNACZENIA DLA SYBIKÓW. Krzyżem Zesłańca Sybiru odznaczonych zostało 21 osób ze skierniewickiego oddziału Związku Sybiraków. Odznaczenie wręczył wicewojewoda łódzki Witold Gwiazda. W imieniu Sybiraków za pamięć podziękowała Halina Bieniakowska-Zak z Żyrardowa.

Wicewojewoda Witold Gwiazda wręcza odznaczenia

Integracja przez sport

OGÓLNOPOLSKA SPARTAKIADA. Około 250 zawodników wzięło udział w 5. Ogólnopolskiej Spartakiadzie Ruchów Trzeźwociowych i Klubów Abstynenckich w Skierniewicach. Przyjechali m.in. z Katowic, Tomaszowa Mazowieckiego, Kutna i Łowicza.

Przez trzy dni zawodnicy rywalizowali w takich konkurencjach, jak piłka nożna, siatkówka, szachy, tenis stołowy, biegi. – Tego typu imprezy pozwalają zobaczyć prawdziwy obraz ruchu abstynenckiego – mówił Krzysztof Brzózka, dyrektor PARPA.



KATARZYNA GRABOWSKA

Uczestnikom spartakiady podoba się w Skierniewicach

Skuterem w sezon

SKIERNIEWICE. Na skierniewickim zalewie odbyły się pierwsze w tym sezonie w Polsce zawody skuterów wodnych. Przyjechali m.in. zawodnicy z Wrocławia, Gdańska i Litwy. Im młodszy widzowie, z tym większą zafascynacją przyglądali się pływającym maszynom.



KATARZYNA GRABOWSKA

Pelen zakrętów tor nie pozwalał rozwijać maksymalnych prędkości

Rycerze w muzeum

SOCHACZEW. W Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą w każdą niedzielę spotykają się na treningach rycerze „Księstwa Draconii Czarnej”. – Współpracujemy z muzeum, organizując przy róż-

nych okazjach wioski rycerskie, a w zamian możemy się tu spotykać i ćwiczyć – mówi Łukasz Kowalski. – To hobby zajmuje dużo czasu i pochłania jeszcze więcej pieniędzy, ale to duża frajda i przyjemność.

W każdą niedzielę w sochaczewskim muzeum spotkać można rycerzy



KATARZYNA GRABOWSKA

Co w trawie piszczy

OBÓZ PRZETRWANIA



Chyba nikogo nie trzeba dzisiaj przekonywać o tym, jak ważny jest pieniądź. Rachunki, zwykła

obszerna lista wydatków... Jednak pieniądź nie może stać się panem wszechwładnym. Ale niestety staje się nim, a ustępują mu wartości oraz idee.

Harcerze zrzeszeni w łowickim hufcu Związku Harcerstwa Polskiego od jakiegoś czasu skazani są na tułaczkę, gdyż nie mają lokali na spotkania. Z miesiąca na miesiąc jest to coraz bardziej uciążliwy problem. Komenda hufca, która wystąpiła do dyrekcji kilku łowickich szkół z prośbą o udostępnienie sal, spotkała się z odmową. Harcerze nie mogą liczyć na wsparcie szkół – bo prąd i nadgodziny wóźnej sporo kosztują – tak tłumaczą się dyrektorzy.

Kilkanaście lat temu do łowickiego hufca ZHP należało ponad 4 tys. osób. Dzisiaj jest ich niespełna 200 i jak na razie nikt nie widzi potrzeby, by powracać do dawnej świetności. Jak się okazuje, zainteresowanie młodych harcerstwem z roku na rok wzrasta. Tylko czy wzrasta zapotrzebowanie na harcerską dyscyplinę i wartości? Mogłoby się wydawać, że tak. Ale w Łowiczu placówki oświatowe zamykają drzwi, bo przecież prąd i nadgodziny wóźnej sporo kosztują.

MARCIN WÓJCIK

Nie jest ważny komfort, a prawdziwa przygoda

Rosół z pokrzyw i prażone pasikoniki

Nie pytają przed wyjazdem o ciepłą wodę czy odległość do centrum handlowego. Zaszwyją się w lesie, a ich pomysły mogą zadziwić niejednego mieszczucha.

Gdy dojechałam do oboziska Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Mateusz piekł właśnie chleb. Mąka, woda, drożdże. Zagniecione ciasto rosło w menażce. Za chwilę włożył ją do garnka, którego dno przykrywały kamienie. Jeszcze trzeba dołożyć do ognia i czekać. – Jak się odskrobie ten czarny spód, to naprawdę jest pyszny chleb – przekonuje Piotr Stawiński, a upieczony bochenek rzeczywiście wygląda smakowicie. W Chrustach, u sióstr Wspólnoty Krwi Chrystusa pod Rawą Mazowiecką, odbył się kurs trapersko-puszczański dla zastępowych. Obserwowanie dzięki zwierzyń, rozpoznawanie tropów, nocne marsze bez laterek. Uczestnicy kursu uczą się przez przygodę; później będą uczyć młodszych kolegów. Warunki na obozie prawdziwie puszczańskie. Na obiad rosół z pokrzyw z ryżem. Wieczorem mają być prażone pasikoniki. Podobno smakują jak makrela w oleju, a harcerze przypominają, że to naturalne pożywienie człowieka. Cisza, spokój, w namiocie o. Mariusz Wojciechowski dyskutuje z młodzieżą o poszanowaniu przyrody.

KATARZYNA GRABOWSKA Mateusz Golianek piecze chleb



Kuchnia pomysłu Mariusza Kwaśnego zbudowana została bez ani jednego gwoździa



KATARZYNA GRABOWSKA

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

agencja reklamowa

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl



Najbardziej drastyczne metody pozbywania się chorych i niepotrzebnych zwierząt można spotkać na wsi. Niestety, ludzka brutalność w wielu przypadkach staje się „usprawiedliwianą” normą.

tekst i zdjęcia
MARCIN WÓJCIK

Umyślne zadanie bólu człowiekowi jest poważnym wykroczeniem i zawsze zasługuje na potępienie. Na szczęście istnieje wiele praw, w myśl których agresor będzie ukarany. Teoretycznie podobną logikę można by zastosować, mówiąc o znęcaniu się nad zwierzętami. Jednak w tym przypadku praktyce daleko do teorii.

Dramat w oborze

Kilka tygodni temu tuż pod Łowiczem Łowickie Towarzy-

stwo Przyjaciół Zwierząt dokonało makabrycznego odkrycia. W oborze pod „górami” obornika leżały dwie padnięte krowy. – Tym, które się ostały, można było policzyć wszystkie żebra – mówi Ewa Mazurkiewicz z ŁTPZ. Po długim oczekiwaniu gospodarzom udało się odebrać pozostałe zwierzęta, które trafiły do hotelu dla zwierząt w Łodzi.

– Myślę, że najwięcej krzywdy spotyka zwierzęta właśnie na wsiach, czyli w środowisku, gdzie jest ich najwięcej – mówi Agnieszka Koza, inspektor rolny w gminie Łowicz. – Chore zwierzęta częściej trafiają pod nóż niż do weterynarza. Inaczej jest w mieście, gdzie zwierzęta traktowane są jak domowe pupile.

W porównaniu z krajami Europy Zachodniej w Polsce nie ma wielu organizacji, które za podstawowy

cel postawiłyby sobie obronę praw zwierząt. Zazwyczaj są to stowarzyszenia, które nie mogą liczyć na poważne wsparcie ze strony władz samorządowych. W spisie gminnych czy miejskich wydatków potrzeby bezdomnych zwierząt zajmują miejsce dopiero gdzieś na szarym końcu, na pewno po nowych ławkach w parku i zmianie koszy na śmieci.

Kochany kiciuś

W wielkich aglomeracjach miejskich, mimo na pozór niekorzystnych warunków, żyje wiele gatunków zwierząt i ptaków, które dla jednych pozostają sprzymierzeńcami, a dla innych tylko szkodnikami. Dość często dochodzi do konfliktów między ludźmi a walczącymi o przetrwanie zwierzętami. Ale od kiedy te ostatnie mają

Najwięcej bezdomnych zwierząt tr...

Psu na

swoje prawa, również ingerencja człowieka w świat przyrody ma swoje granice.

W miastach największe problemy pojawiają się na osiedlach. Nie każde osiedle można nazwać enklawą dla wolno żyjących i bezdomnych kotów. Dzieje się tak na skutek braku zrozumienia. Przez zamknięte piwniczne okienko na pewno nie wejdzie kot, ale każda nawet najmniejsza szpara jest zaproszeniem dla wszelkich gryzoni, a najczęściej są to szczury i myszy. Niestety, zakaz karmienia kotów obowiązuje nadal na wielu osiedlach. Walka z administratorem, który nie docenia kocich możliwości, często przybiera formę walki z wiatrakami. Lokalna prasa długo rozpisywała się o konflikcie mieszkańców osiedla Tkaczew w Łowiczu, gdzie w piwnicach zadomowiły się dzikie bezdomne koty. Większość z nich trafiła na ulicę, gdyż mały kiciuś zbyt szybko zmienił się w dużego kocura.

Z lewej: **Statystyki podają, że najwięcej zwierząt ginie zimą. Solidna buda to podstawa**

Po prawej: **Nie każdy zwierzak może liczyć na taki komfort**



afia do schroniska w czasie wakacji

budę



Dyrektorzy schronisk największe zasoby żywnościowe gromadzą nie tylko na zimę. Prawdziwa plaga podrzuconych psów, a nieraz i kotów, rozpoczyna się latem, kiedy ich dotychczasowi właściciele wyjeżdżają na wakacje.

Ofiarą wakacji jest Lessi, która w okresie długiego wypoczynku swoich dotychczasowych właścicieli została porzucona, gdyż nagle stała się dla nich zbędnym bagażem. Takich i podobnych przypadków jest o wiele więcej i większość z nich ma za zwyczaj zły koniec.

„Zamiana albo w łeb”

– Zdarza się, że do schronisk przychodzą właściciele z psami, prosząc o wymianę – mówi Grażyna Wołynik. – Nigdy nie wiem, jak zareagować i co myśleć o ludziach, kiedy słyszę brutalne słowa – „nic nie wart, bo nie szczeka, albo go wymienię, albo dam mu w łeb”. Tak naprawdę lubimy agresywne psy i często uczymy ich tej agresji. Później te psy potrafią nawet zabić, czego raz po raz jesteśmy świadkami.

ŁTPZ działa od 1999 roku. Przez ten czas uratowali kilka-

Lessi stała się dla właścicieli zbędnym bagażem. Porzucili ją...

dziesiąt zwierząt, były interwencje z pomocą policji, ciągnące się sprawy sądowe przeciw brutalnym właścicielom. ŁTPZ prowadzi również działalność uświadamiającą społeczeństwo o potrzebie szanowania przyrody i wszystkiego, co żyje. A dzieje się to najczęściej w szkołach przez organizowanie konkursów dla dzieci. Wciąż jednak najtrudniej dotrzeć na wieś, gdzie za zamkniętą furtką gospodarstwa nierazko zwierzęta przeżywają tragedię. – Do tej pory interweniowaliśmy wtedy, gdy ktoś nam zgłaszał problem – mówi Ewa Mazurkiewicz. – Teraz bardziej uściśliliśmy współpracę i podzieliiliśmy się na gminy tak, aby mieć na uwadze mniejszy obszar. Dzięki temu będziemy widzieć i wiedzieć więcej. Pomysł ten podsunął nam Jerzy Kowalczyk, powiatowy inspektor weterynarii w Łowiczu, który docenia i wspiera nasze działania.

Nikt nie może przechodzić obojętnie wobec krzywdy, jaka wyrządzana jest zwierzętom. Nikt też nie musi ich kochać, ale obowiązkowy jest odpowiedni szacunek. Kiedyś św. Franciszek nazwał je braćmi, bo tak jak człowiek zwierzęta są dziełem stworzenia, a wszystkiemu, co stworzone, należy się szacunek. Czy zjedzenie prosiaka będzie brakiem szacunku? Na pewno nie i nie należy popadać w niebezpieczne skrajności, ale głodzenie tego samego prosiaka domaga się wyciągnięcia poważnych konsekwencji. Zobaczymy, ile tego lata przybędzie w schroniskach okaleczonych i wyrzuconych czworonogów. Ile będzie kryzysowych interwencji ŁTPZ? Jak na razie coroczny scenariusz znowu się powtarza. ■

POMAŁU, ALE KU LEPSZEMU

Zwierzę jako istota żyjąca odczuwa cierpienie, nie jest rzeczą. Człowiek jest mu winien po-



szanowanie, ochronę i opiekę. W życiu niejednokrotnie jest inaczej. Zwierzęta traktowane są przedmiotowo, tak po prostu wyrzuca się je, zadając im ból, wyrzucając z samochodów, topiąc w rzece lub stosując inne sadyistyczne metody. Litość bierze, kiedy jadąc przez wieś, widzi się psa, którego łańcuch waży tyle, co on sam, a jest tak krótki jak biedne psie życie. Jest coś, co ma być budą – zardzewiała przewrócona beczka, dwie deski. Miska przeważnie pusta, bo ponoć „pies już zjadł, a woda się wylała”. Z bydłem niby jest lepiej, ale też bywa różnie. Zwierzęta na pastwisku bez wody opędzające się od bąków, które siadają na brudnej sierści. To widzieliśmy nieraz. Nie widzieliśmy tego sąsiedzi. Nieraz słyszymy: „świata nie zbawicie, że też się wam chce”. Nieraz mamy dosyć walenia głową w mur. Najgorsza jest bezradność wobec znieczulicy i głupoty. Pociuszające jest, że idzie ku dobremu. Zaczyna się wdrażać ustawę o ochronie zwierząt. W naszych działaniach wspomaga nas policja. W szkołach uczy się poszanowania zwierząt poprzez różnego rodzaju akcje, chociażby na rzecz schroniska. Mamy nadzieję, że sądy skończą z łagodnym traktowaniem sprawców ohydnych czynów. Poblażliwość jest niewychowawcza i demoralizująca. Przede wszystkim potrzebna jest jednak zmiana ludzkiej mentalności. Sposób, w jaki traktujemy zwierzęta, jest miarą naszego człowieczeństwa.

GRAŻYNA WOŁYNIK
prezes
Łowickiego Towarzystwa
Przyjaciół Zwierząt

Młodzież: ambitni, pracowici i... nieodpowiedzialni?

Dużo mieć, łatwo żyć

Uczniowie są pilniejsi niż dorośli bezrobotni i sprawiają wrażenie, jakby bardziej zależało im na tym, aby dowiedzieć się czegoś nowego.

Tak przynajmniej wynika z kilkuletnich doświadczeń pracowników Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Łowiczu. Z usług poradni korzystać mogą w pierwszym rzędzie uczniowie starszych klas szkół ponadgimnazjalnych, ich absolwenci, jak również absolwenci wyższych uczelni i wreszcie bezrobotni – bez ograniczeń wieku.

– W ciągu roku organizujemy kilkadziesiąt szkoleń dla młodzieży i drugie kilkadziesiąt dla bezrobotnych – opowiada Cezary Gawroński, doradca zawodowy. – Pierwsze, co rzuca się w oczy, to fakt, że młodzież w 100 proc. korzysta z naszych kursów. U dorosłych regułą jest, że gdy na liście mamy zapisanych 60 osób, to potem na zajęcia stawia się 30–40.

– Dorośli bezrobotni są zainteresowani kursami, ale w zasadzie zimą – dodaje jego koleżanka z pracy Grażyna Szymkowicz. – Gdy tylko się ociepli, rusza sezon prac dorywczych, bardzo trudno skompletować listę chętnych.

Spośród szkoleń organizowanych w centrum przy współpracy PUP największym



BOHDAN FUDAŁA

zainteresowaniem cieszą się niezmienne od lat kursy obsługi kasy fiskalnej.

Zajęcia z młodzieżą mają za zadanie zapoznać uczestników z różnymi zawodami i rozpoznać predyspozycje ułatwiające bądź utrudniające pracę w danym zawodzie. Wbrew obiegowym opiniom, młodzież jest coraz bardziej świadoma, jak trudno zaistnieć na rynku pracy. Dlatego coraz więcej osób pilnie uczy się języków obcych, zabiega o staże w zakładach pra-

Uczniowie III kl. Technikum Hotelarskiego podczas kursu prowadzonego przez Grażynę Szymkowicz (w głębi)

cy, po skończeniu szkoły łatwiej daje się namówić na udział w kursie. Potwierdza to Barbara Starzec, nauczycielka przedmiotów zawodowych w łowickim Technikum Hotelarskim.

– Około 90 proc. naszych uczniów podejmuje świadomy wybór kierunku kształcenia – mówi Barbara Starzec. – I, co ciekawe, większość znajduje pracę. Swoją pracę sprawdzają podczas praktyk zawodowych w dużych hotelach. Część uczniów podejmuje potem weekendową pracę w tych hotelach, a po zakończeniu szkoły mają pierwszeństwo w przyjęciu na etat.

Doradcy zawodowi potrafią jednak wymienić i minusy młodzieńczych ambicji. – Często mają o wiele większe aspiracje, niż uzasadniają to posiadane umiejętności – twierdzą pracownicy Centrum. – Wielu młodych ludzi chciałoby od razu zajmować najwyższe stanowiska w firmach, zarabiać bardzo dobrze, przy tym mieć dużo wolnego czasu i praktycznie nie ponosić żadnej odpowiedzialności – jednym słowem – prowadzić życie dostatnie, łatwe i przyjemne.

BOF

Święto Łowicza

Folklor w roli głównej

Dwa dni przeznaczono na tegoroczne obchody dorocznego Jarmarku Łowickiego – w tym roku wyjątkowo huczny z okazji jubileuszu 870-lecia Łowicza.

W programie, zaplanowanym na weekendowe pierwsze dni lipca, powinni dla siebie znaleźć coś i miejscowi, i goście, chociaż władzom miasta w tym roku najbardziej zależy na tych ostatnich.

– Historia jarmarków łowickich sięga XIII w. – przypomina Robert Stępniewski, rzecznik ratusza. – Nawiązanie do tradycji jarmarków nastąpiło w połowie lat 90. ubiegłego stulecia, ale ich charakter został skomercjalizowany, podobny do obchodów świąt innych miast, jakich wiele wokół. To, co odróżnia Jarmark Łowicki, to folklor, z którego Łowicz słynie. Właśnie z myślą o turystach tegoroczny program zawiera więcej akcentów ludowych niż zazwyczaj.

Z pewnością wiele osób zainteresuje Biennale Sztuki Ludowej. Swoją udział zapowiedziało ponad 30 rękodzielników. Można podpatrzeć, jak powstaje łowicki pająk, wycinanka i inne rękodzielnicze wyroby.

Trwa piąta edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Folklorystycznego „O Łowicki Pasiak”. Na jego zakończenie w niedzielne popołudnie ulicami miasta przemarszeruje kolorowy korowód zespołów uczestniczą-

cych w przeglądzie. Nowością tegorocznego Jarmarku jest Turniej Miast Siostrzanych z udziałem gości z Colditz – Niemcy, Montoire sur le Loir – Francja oraz Solecznik – Litwa.

Nowym elementem, nawiązującym do wiekowych dziejów miasta, będzie koncert pt. „Dwór staropolski” w wykonaniu Kapeli Dworskiej „Consortium Sedinum” w połączeniu z Baletem Dworskim z Krakowa „Ardente Sole”. Zaprezentują one muzykę, instrumenty i modę z przełomu XVII i XVIII wieku, które ówczesnie dominowały na polskich dworach. Odbędzie się on w niedzielę o 20.00 w muzeum.

Programu dopełniają koncerty muzyki pop, kramy z zabawkami, karuzele itp.

JAR

W ubiegłym roku Łowicki Pasiak zdobyła Cepelia Kurpanika z Kadzidla. Nagrodę wręczał burmistrz Ryszard Budzałek



BOHDAN FUDAŁA

Telefony alarmowe

**CENTRUM NIE MA,
NUMER JEST**

MARIUSZ WIELGOSZ, RZECZNIK PRASOWY KOMENDY MIEJSKIEJ PAŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ W SKIERNIEWICACH.



– Pomieszczenia pod Centrum Powiadomienia Ratunkowego przygotowane w naszej komendzie czekają na ustawę o ratownictwie medycznym i sprzęt, ale numer alarmowy 112 działa już od dawna. Wybierając 112 z telefonu stacjonarnego dodzwonimy się do straży pożarnej, natomiast sygnał z komórki odbierze policja. Dyspozytor każdej z tych służb przyjmujący zgłoszenie może przekazać je do innej służby ratowniczej. Cały czas działają dotychczasowe numery alarmowe (999 – pogotowie ratunkowe, 998 – straż pożarna, 997 – policja) i to wciąż na nie odbieramy więcej zgłoszeń niż na 112. Na numer 112 powinno się dzwonić w przypadku, gdy nie wiemy, którą z służb ratowniczych wezwać na pomoc, czy która z nich powinna być wezwana pierwsza. Numer ten obowiązuje w całej Unii Europejskiej i miał przede wszystkim służyć obcokrajowcom, ale to wcale się nie sprawdza. Takich zgłoszeń praktycznie nie ma. Nie zdarzyły się nam poważniejsze skargi na funkcjonowanie systemu. Choć kierowanie wywołań alarmowych do poszczególnych służb odbywa się w ramach obszaru powiatów, to jednak w sieciach komórkowych ze względów technicznych obszary przekierowań nie zawsze są spójne z granicami powiatów. Dlatego przekazując zgłoszenie alarmowe przez telefon komórkowy, należy dokładnie określać swoje położenie, podając nazwę miejscowości i powiatu.

Szlakiem starych kościołów powiatu rawskiego

Taka nauka to przyjemność

Jeżdżą na wycieczki, rysują, robią zdjęcia. Na koniec powstanie mapa zabytków sakralnych powiatu rawskiego. Czyż nie przyjemna jest taka forma nauki?

W Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Białej Rawskiej realizowany jest projekt „Szlakiem starych kościołów. Zabytki sakralne powiatu rawskiego”. Program uzyskał dotację z Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży oraz Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Około 40 uczniów, uczestników koła geograficznego i plastycznego, od stycznia zbierało informacje. Były wycieczki, robiono zdjęcia i rysunki. Nie po raz pierwszy okazało się, że te najbliższe okolice też potrafią zachwycić i zaskoczyć.

– Niektóre kościoły były dla nas prawdziwym odkryciem, jak chociażby kościół w Sierzchowach – mówi historyk i koordynator projektu Grzegorz Łysoniewski. – Młodzież z dużą pasją i zainteresowaniem uczestniczyła w programie. – Ten projekt to świetna rzecz – mówi Krzysztof Kopka, dyrektor gimnazjum. – Zwiedzałem z młodzieżą różne świątynie i bardzo się cieszę, że coś takiego robią uczniowie mojej szkoły. Na mapie podróży śladami zabytków znalazły się Sierzchowy, Regnów, Kurzeszyn, Babsk, Szczuki, Grzymkowice, Byki, Boguszyce, Cielądz, Lewina, Sadkowice, Lubania, Rawa Mazowiecka. W realizacji programu udział brali nauczyciele: Daria Frączak, Kamilla Majchrzak, Danuta Łuczyńska, Mirosław Malinowski.

W MGOK oglądać można wystawę rysunków zrobionych podczas wycieczek. Przygotowana zostanie także prezentacja multimedialna. Ostatnim etapem projektu jest sporządzenie mapy z zabytkami sakralnymi, a w przyszłości powstać ma przewodnik po powiecie rawskim.

KATARZYNA GRABOWSKA



ZDJĘCIA KATARZYNA GRABOWSKA

Młodzież z nauczycielami – **Olgą Wasiak** (w środku), **Kamillą Majchrzak** (po prawej) i **Grzegorzem Łysoniewskim** (z tyłu) przed kościołem w Grzymkowicach



Kościół ojców pasjonistów w Rawie Mazowieckiej. Po prawej **ojciec Jan Koziątek**, w środku **Danuta Łuczyńska**



Ksiądz **Brunon Dąbrowski** opowiada młodzieży o świątyni w Sadkowicach

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Wszystkich Świętych w Złakowie Kościelnym

Silni zwyczajem

Przewodnicy, pytani gdzie najłatwiej spotkać ludzi odzianych w tradycyjne pasiaki, nie wskazują bynajmniej na Łowicz, lecz na Złaków Kościelny.

– Agatka bardzo chętnie zakłada welniak, wcale nie muszę jej namawiać – mówi o swojej córce Krystyna Kuc.

Dziewczynkę, obecnie uczennicę I klasy szkoły podstawowej, spotkaliśmy przed kościołem w Złakowie Kościelnym. Razem z mamą i babcią zmierzały na nabożeństwo. Pierwszoklasistka ubrana była w pasiak. Mimo że liczy niewiele lat, już od dłuższego czasu na święta ubiera kolorowy strój.

– W welniaku przychodzi na procesje Bożego Ciała, nabożeństwa w pierwsze niedziele miesiąca i we wszystkie inne święta – opowiada Agata Kuc. – Dużo moich koleżanek przychodzi też tak ubranych.

Agata nie jest wyjątkiem w tej parafii.

Matecznik tradycji

– To, co mnie uderzyło po przyjeździe do tej parafii, to silne przywiązanie do zwyczajów przodków – zauważa proboszcz, ks. Piotr Jankowski. – Być może dlatego, że nigdy tu nie było PGR-ów, praktycznie nie było migracji, ludzie

przywiązani są do roli i spuścizny wcześniejszych pokoleń.

Parafia w Złakowie obejmuje tereny typowo rolnicze. W pobliżu nie było i nie ma większego zakładu przemysłowego. Rodzi to pozytywne i negatywne następstwa. Z jednej strony większa część młodzieży ucieka do miast w poszukiwaniu pracy. Jeszcze na początku lat 80. poprzedniego stulecia parafia liczyła około 5 tys. wiernych, obecnie około połowy tego. Wielu z nich zabiera potem do nowego miejsca zamieszkania rodziców. Z drugiej strony jakaś część młodych ludzi decyduje się przejąć ojcowiznę – w tych okolicach powodem do wstydu byłoby, gdyby ziemię dziadów kupił ktoś obcy. Młodzi gospodarze wiedzą, że współczesny rolnik musi posiadać głęboką fachową wiedzę. Dokonując świadomego wyboru pozostania na roli, młodzi ludzie kończą rolnicze technika, czy nawet studia, by sprostać wymaganiom współczesnych czasów.

Długa chwalebna historia

Złakowska parafia należy do najstarszych na ziemi łowickiej. Wiadomo, że istniała już w XIII w. Murowany kościół wzniesiono już w połowie XVI w. Obecny kościół, w stylu neogotyckim, erygowany został w 1902 r. Od około



BOHDAN FUDAŁA

100 lat w parafii obecne są siostry służki – członkinie jednego z bezhabituowych zgromadzeń, założonego przez bł. o. Honorata Koźmińskiego. Sam założyciel gościł w złakowskiej parafii z rekolekcjami w 1905 r. To siostry animują prężnie działającą grupę misyjną. Mocną stroną parafii są tradycyjne formy pobożności. Istnieje w niej 12 kółek różańcowych. Proboszcz nie musi specjalnie zachęcać do wspólnych modlitw i udziału we Mszach świętych. Na niedzielne Msze przychodzi trzy czwarte parafian. Ludzie samorzutnie gromadzą się w kościele na śpiewy tradycyjnych pieśni, np. w czasie Triduum Paschalnego.

BOHDAN FUDAŁA



KS. PIOTR JANKOWSKI

Urodził się w parafii Wilków w powiecie grójeckim. Warszawskie seminarium ukończył w 1986 r. Jako wikariusz pracował w Więzowni koło Otwocka, w par. Świętego Ducha w Łowiczu, św. Jana Chrzciciela w Kutnie. Jako proboszcz debiutował w Sobótce. W Złakowie jest od 2000 r.

Obecny kościół powstał na przełomie XIX i XX w.

ZDANIEM PROBOSZCZA

W tej parafii wyjątkowo mocno odczuwam, że proboszcz jest potrzebny. Ludzie tutaj nadal traktują księdza jako autorytet, do którego zwracają się w różnych sprawach o porady, proszą o mediację w sporach.

Tutejsi ludzie mają wyjątkowo silne poczucie godności, wręcz dumy. Nawet jeśli ktoś opuści parafię, skończy studia w dużym mieście i tam zostanie, nie wstydzi się tego, że wywodzi się ze wsi, ze Złakowa. Najnowszy przykład mieliśmy w ostatnie Boże Ciało. Pochodząca z naszej parafii dziennikarka I Programu radia zrealizowała u nas reportaż o strojach łowickich i zwyczajach ludowych.

Tak samo ludzie przywiązani są do modlitwy, do wiary. Znam wiele rodzin z mojej parafii, gdzie co wieczór wszyscy klękają i wspólnie odmawiają Różaniec.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 8.00, 10.00, 12.00, 18.00 (latem); 16.00 (zimą); 17.00 (w październiku)
- Dni powszednie: 7.30 lub 18.00